GAZETA



Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 275. W Poniedziałek dnia 23. Listopada. **1840.**

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z Petersburga, d. 28. Październ. (9. Listop.) Dziennik Ministerstwa Spraw Wewnętrznycc zawiera następującą wiadomość. „Główne miasto Wołyńskiéj gubernii Żytomierz, niegdyś prywatna własność h. Ilińskich (nabyte na skarb w r. 1802), zajmuje teraz, bez wątpienia, pierwsze miejsce między wszystkiemi miastami téj gubernii, pod względem urządzenia, ludności i stanu przemysłowego. W r. 1838 liczono w niem 20,626 mieszkańca płci obojéj, a w téj liczbie kupców 207; ziemi zajętéj przez mieszkańców 78 dziesiatiny, ziemi wygonowéj 2056, zarosłéj lasem 1527; liczba domów dochodzi do 1195, między któremi 59 murowanych; kościołów i domów modlitwy, murowanych 7, drewnianych 23; sklepów 239; ulic wielkich, a wszystkie proste, szerokie, brukowane 7; z małych ulic — brukowanych 11, niebrukowanych 15; placów 4, zakładów szkolnych i dobroczynnych 4, fabryk 14. Jarmarków 3. Budowy w Żytomierzu, po większéj części, rozstawione są porządnie i ile można dogodnie; na dobrych pomieszkaniach nie schodzi; miasto leży w miejscu wzniosłem, zdrowem i to położenie zabezpiecza od chorob. W mieście zbiegają się dwie rzeki, Teterew i Kamionka, i wraz z dostateczną liczbą studni, opatrują mieszkańców w czystą i zdrową wodę. Dla bliskiego sąsiedztwa z żyzną Ukrainą, artykuły żywności w Żytomierzu zawsze są tanie i brak ich nie zdarza się. Przyległe lasy dostarczają w obfitości budulcu. Kamień bardzo przydatny do budowania i brukowania, dostaje się już to w samem mieście, z kamienistego łożyska rzek, już to z gór pobliskich. Tu się zbiegają główne drogi ze stolic, z gubernii wewnętrznych i południowych, z zagranicy i z Królestwa Polskiego. Wszystko to nadaje Żytomirzowi niemałą wyższość przed wszystkiemi innemi miastami gubernii. Pod względem administracyjnym Żytomierz ma jednak swoje niedogodności, lubo nie takie, iżby podobnych im niebyło, na obszernéj przestrzeni zajętéj przez różne części Cesarstwa. Miasto to będąc oddalone od środka swojéj gubernii, leży na południowowschodnim jéj brzegu, w odległości 20 wiorst tylko od sąsiedniéj gubernii Kijowskiéj. Nie tylko skrajne zachodnie miejsca gubernii, lecz i niektóre wewnętrzne jéj miasta znacznie odległe są od Żytomierza. Zasław leży od niego o wiorst 204 Rowno o 220, Włodzimierz i Kowel przeszło o 350. Żytomierz nadto leży między Kijowem i Berdyczewem, dwoma nader ważnémi punktami

pod względem handlu, z których, zwłaszcza Berdyczew, przez swoje ludne jarmarki, zagraniczny handel i obroty tamecznego niedawno zamkniętego kantoru Polskiego banku, zawadzał rozwijaniu się przemysłowéj działalności głównego miasta. Rząd miał na widoku te niedogodności przy samem ustanowieniu Wołyńskiéj gubernii w 1796 r. i przeznaczywszy Żytomierz na miejsce doczesnego tylko pobytu władz gubernialnych, zamierzał potém główne miasto gdzieindziéj ustalić. Zwrócono wówczas uwagę na miasteczko Zwiahel, dziedziczne hrabiny Potockiéj z domu xiężniczki Jabłonowskiéj; miasteczko to nabyto wówczas do skarbu i przezwano Nowogrodem Wołyńskim. Zostając teraz miastem powiatowem, pod względem centralności w swojéj gubernii, dogodniejsze jest od Żytomierza na 100 wiorst prawie. Tymczasem w Żytomierzu stanęły różne zakłady i budowy skarbowe, szlachta nabyła dom dla gubernialnego marszałka i swoich zgromadzeń; obywatele pobrukowali ulice i postawili gospody; urzędnicy opatrzyli się jak na stałe mieszkanie. Widocznie Żytomierz budował się i wzrastał na trwałéj posadzie i zamierzanéj w początkach zmiany niemożna już było dokonać bez szkody prywatnych i skarbu, tym bardziéj że w Nowogrodzie Wołyńskim żądanych dogodności nie było. Skutkiem tego, Ukaz Monarszy 12. Czerwca 1804 roku potwierdził Żytomierz jako stałe miasto gubernialne. — Odtąd upłynęło lat przeszło 35, w ciągu których początkowa myśl o wybraniu drugiego głównego miasta dla gubernii Wołyńskiéj nie raz się wznawiała. Nowe projekta ściągały się do niektórych miast mniéj więcéj centralnych, przemysłowych i do tego przeznaczenia dogodnych, jako to Łucka rezydencyi teraźniejszéj Rzymsko-katolickiego biskupa; Dubna, dość przemysłowego i ludnego miasta, lecz dotąd będącego prywatną własnością xiążąt Lubomirskich i nakoniec do Ostroga, także dziedzicznego miasta, które było rezydencyą Grecko-rossyjskiego Arcybiskupa póki jego katedra nie została przeniesioną do Krzemieńca, czyli Poczajowa, podług rozkazu N. Cesarza, zapadłego w 1831 r. — Idąca zatém niepewność względem miejsca, gdzie się miał ustalić zarząd gubernialny, bezwątpienia, miała wpływ szkodliwy na byt Żytomierza, wstrzymując w nim dalsze ulepszenia. Nie tylko przedsięwzięciom osób prywatnych lecz i rozrządzeniom Rządowym zawadzała niewiadomość czy na długo Żytomierz zachowa pierwszeństwo między miastami gubernii. Po pilnem rozpatrzeniu téj rzeczy w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i po porozumieniu się Zarządzającego Ministerstwem z głównemi zwierzchnościami innych zarządów J. C. Mość raczył 11. Kwietnia b. r. potwierdzić najpowinniéj uczynione, przez Zarządzającego Ministerstwem Spraw Wewnętrznych, wspólnie z Wojennym gubernatorem Kijowskim a General-gubernatorem Wołyńskim i Podolskim tudzież z Ober-prokurorem N. Synodu — przełożenie, w którem upraszano aby N. Cesarz zezwolił „dla rozstrzygnienia zapytań które się zdarzały względem wyboru gubernialnego miasta w gubernii Wołyńskiéj, zostawić Żytomierz miastem gubernialnem.“ (Do téj wiadomości dołączone są statystyczne podania o Nowogrodzie-Wołyńskim, Łucku, Dubnie i Ostrogu).

Z nad granicy rossyjsko-polskiéj, dnia 7. Listopada.

(*Gaz. Powsz.*) — Z Rossyi południowéj donoszą, że General Rajewski ostatniemi czasy znaczne odniósł korzyści nad Czerkiesami, a General Fäsi (jak wiadomo, rodem Szwajcar) większą część Daghestanu całkiem podbił. Tak tedy górale, straciwszy prawie całą Abchasię, siły swoje tylko w Kachetii, Imeretii i Ghuristanie koncentrują, ale i tu coraz ściśléj ich zewsząd otaczają. — Stósownie do listów z Rygi w poruszeniach flotty na przystani Baltishport przerwa nastąpiła i wszystko tam spokojnie; rozumieją, że dopiero po zgromadzeniu się Izb francuzkich dokładniejsze rozkazy dotyczące możliwego wypłynięcia flotty wojennéj wydane zostaną.

Francya.

Z Paryża, dnia 13. Listopada.

Nota Lorda Palmerstona z dn. 2. Listopada zatrudnia dziś większą część tutejszych dzienników. Monitor i urzędowe dzienniki wieczorne nie umieściły téjże. Dziennik sporów w krótkości tylko o niéj wspomina, chce albowiem pierw zaczekać, co dzienniki opozycyjne o niéj powiedzą. La Presse dołączyła do owéj noty następujący komentarz: „Pan Thiers twierdził, że notę z dn. 8. Października fałszywie wytłumaczono, i że ta rzeczywiście nierównie sprężystszą była, niż powszechnie sądzono. Odpowiedź, jakąśmy dziś w londyńskich wyczytali dziennikach, dowodzi, że notę Pana Thiersa całkiem tak za granicą zrozumiano, jak we Francyi. Lord Palmerston szczególniéj upatrywał w niéj tylko manifest zamiłowania pokoju, i oświadcza, że ją w tym względzie z najżywszém zadowolnieniem przyjął. Po wielu pochwałach i powinszowaniach sądził się być mową Pana Thiersa upoważnionym do poczytania wszelkiego zerwania stósunków przyjacielskich między europej-

skiemi mocarstwami za niepodobne, i do przypuszczenia, że w owych wielkich wschodnich sprawach już tylko niejaka różnica zdań pod względem pewnych szczegółowych punktów zachodzi. Czyliż państwo tureckie będzie silniejsze, gdy się Mehmedowi Alemu część jego teraźniejszych posiadłości odbierze, aniżeli gdy mu się takowe w całkości zostawi? Jestże lepiéj dla niezawisłości owego państwa, aby Syrya do Sultana raczéj, nie zaś do Mehmeda Alego należała? Te to są, zdaniem Lorda Palmerstona i według osnowy noty Pana Thiersa, jak tenże wnioskuje, właściwe punkta obrad między sprzymierzonemi mocarstwami. Sprawa zaś cała, na te ograniczona punkta, nie ulega już, zdaniem Ministra angielskiego, żadnéj trudności. Każdy zatrzyma swoje zdanie i udzielać będzie rad swoich Sultanowi, który ostatecznie sam musi być sędzią w sprawie między nim a jego lennikiem. Aczkolwiek odpowiedź Lorda Palmerstona jest dosyć obszerna, nic jednak w ogólności innego nie zawiera, jak to, co się właśnie powiedziało. Dowodzi ona, że nota z dnia 8. Października nie ma najmniéj owego charakteru, jaki jéj dodatkowo Pan Thiers przypisać usiłuje. Nota owa, daleka od okazania się groźną, uważaną bywa za granicą jako krok stanowczy do spokojnego pojednania się. Nie prawda zatém, żeby Pan Thiers, chcąc się w mowie od tronu nowych domagać uzbrajań, działał zgodnie z notą z dnia 8. Października. Żądanie owe było owszem zupełném i całkiem nieprzewidzianém odstąpieniem od ducha owéj noty.«

Konstytucyonista powiada o tymże samym przedmiocie: »Odpowiedź Lorda Palmerstona na notę z d. 8. Października jest wypadkiem największéj wagi. W odpowiedzi téj polityka Anglii krok daléj postąpiła, aby się od naszéj oddalić. Gdzie są czasy, w których się względem tego porozumiano; co słowa: niezawisłość i nietykalność państwa tureckiego oznaczają? Owa, europejską równowagę obejmująca zasada już w traktacie z d. 15. Lipca swoję myśl zmieniła; ale tak, jak ją w owym rozumiano traktacie, pozwalała jeszcze, aby Baszy Egipt dziedzicznie i część Syryi zostawiono. Nie tak się zaś już ma rzecz w nocie Lorda Palmerstona. Niezawisłość i nietykalność państwa tureckiego na tém teraz zależą, że Sultan jest nieograniczonym panem morza Czerwonego i Bosforu, i że nawet podług upodobania Egiptem rozrządzać może, inaczéj równowaga europejska zostałaby naruszoną. Ale cóżby się było z owéj równowagi stało, gdyby Basza, przyjąwszy traktat, był Egipt prawem dziedzicznem otrzymał? Lecz Lord Palmerston nie uważa na logikę w swoich notach; ma on tylko swój cel na oku i do niego dąży. Im bardziéj my się oddalamy, tym bardziéj on się naprzód posuwa. Odpowiedź owa dwóch dowodzi rzeczy: 1) Że nota z d. 8. Października nie ogranicza się na żądaniu czegoś, czegoby się dostąpić spodziewano; i 2) dowodzi odpowiedź z d. 2. Listopada, że Ministeryum pojednania z zagranicą, bynajmniéj nie pojednywa. Dnia 2. Listopada wiedział Lord Palmerston bardzo dobrze, że nie odpowiadał gabinetowi, który mu opór stawił; wiedział on o wstąpieniu do Ministeryum Pana Guizota i pokojem tchnącym sposobie myślenia nowego Ministeryum; widać, w jaki sposób miał on wzgląd na to. Ministeryum więc nowe albo się musi noty z dnia 8. Października wyprzeć, albo ją musi popierać, jak ją poprzednicy jego popierać chcieli, t. j. flottą i nowemi uzbrajaniami.

Z dnia 14. Listopada.

Messager donosząc, że odtąd sam tylko z pomiędzy wszystkich gazet wieczornych wiadomości rządowe zawierać będzie (tak tedy Moniteur parisien traci swój na wpół urzędowy charakter), obejmuje dzisiaj następujący artykuł: »Dzienniki ogłaszają i tłumaczą depeszę Lorda Palmerstona do Lorda Granville, mającą niektóre w nocie z dnia 8. Października zawarte twierdzenia zbijać. Akt ów, jak sam Lord Palmerston w ostatnim paragrafie powiada, jest li tylko rozbiorem zasad, bez możliwego zastósowania do wypadków i nie zmienia bynajmniéj rady, danéj przez gabinet angielski Porcie, aby wyrok złożenia Mehmeda Alego cofnęła, jeżeli tenże podane mu warunki przyjmie.«

Rząd ogłasza następującą telegraficzną depeszę z Tulonu z dn. 10. Listopada: »Alexandrya, dn. 1. Listopada. Konsul generalny do Prezesa Rady. Koncentracye wojska egipskiego, które stało w Tripolis, Tortosa (Tartus), Latakii i Homs, w kierunku ku Baalbek uskuteczniono. Nowy Xiążę Libanu, Emir Beschir Saghir (El Kassim), d. 22. stał w Ammanie z znacznym korpusem wojska w odległości 4ch godzin od Ibrahima Baszy; spodziewano się stanówczéj bitwy. Aż do d. 27. Października na St. Jean d'Acre jeszcze nie uderzono. Wszystko tam było spokojnie.«

Do téj depeszy Dziennik sporów następujące dołącza uwagi: »Depesza ta, zwiastująca nam ostatnie nowiny z Syryi, nie nadeszła drogą zwyczajną poczt pakietbotów, te albowiem potrzebują 14 dni na podróż z Alexandryi do Marsylii. Jakiż więc statek owe wia-

domości w ciągu 10 dni do Tulonu przywiózł? Tego depesza nam nie powiada. Do nowin tych, których szczegóły nam jeszcze nie znane, nic nie mamy do dodania, na to tylko zwracamy uwagę, że aby na Ibrahima pod Baalbek w dolinie dzielącéj Liban od Anti-Libanu, uderzyć, związkowi wprzód w głąb prowincyi, któréj wybrzeża dotychczas posiadają, wtargnąćby musieli, a cały Libanon musiałby już się wybić z pod panowania Ibrahima. Możem więc przyszłą pocztą bardzo ważnych wyglądać wiadomości.«

Giełda dn. 14. Listopada. Sprawione przez notę Lorda Palmerstona na przemyślnikach nieprzyjemne wrażenie, dzisiaj już znowu nieco w zapomnienie poszło; głoszono, że Pan Guizot na to rachuje, iż przed obradami nad adressem przyzwolenia od rządu angielskiego uzyska. Wszakże interesa giełdowe ciągle niejako skrępowane, co też zapewne potrwa, dopóki wypadek obrad adressowych nie będzie wiadomy. Ku końcowi giełdy rozeszła się pogłoska, że Ibrahim Basza naprzeciw Konstantynopolowi wyruszył.

Anglia.

Z Londynu, dnia 13. Listopada.

Na końcu artykułu o ultimatum Lorda Palmerstona, jaki Globe podług »Morning-Herald« umieszcza, i któremu dziennik ten przez swoje umieszczenie piętno wiarogodności nadawać się zdaje, powiedziano jeszcze, że rząd francuzki na zapytania, uczynione mu z powodu wielkich uzbrajań, odpowiedział zapewnieniem, iż nadal ani lądowéj, ani też morskiéj siły zbrojnéj zwiększać nie będzie. Cały ten artykuł tak pomyślny wywarł dziś wpływ na giełdę, iż Globe w wiadomościach swoich o targu pieniężnym ostrzega przed ślepemi prawie i nadzwyczajnemi spekulacyami. Niemniéj przecież dziennik ten podziela przekonanie, że pokój utrzymany zostanie. »Nadmieniamy z ukontentowaniem, powiada dziś ten dziennik, że osnowa adressu ułożonego przez kommissyą francuzkiéj Izby deputowanych pomyślną jest wróżbą dla utrzymania pokoju.«

Morning-Chronicle nadmienia, że po ostatnich, z Syryi odebranych wiadomościach nawet sam Pan Thiers, gdyby się był przy sterze rządu ostał, nie byłby miał żadnego nowego pozoru do groźnéj albo wojną tchnącéj mowy. Wypadki w Syryi wyrwały to pytanie zupełnie z rąk francuzkich. Niezawodnie także zawdzięczać należy tym wiadomościom o zwycięstwach, owę wielką większość, jaką obecnie Ministeryum francuzkie posiada. Żałować przecież przychodzi, że konstytucyjni liberaliści francuzcy, którzy się z Panem Thiersem w pośredni sposób do władzy dostali, swoje role w téj sprawie tak nierostropnie odegrali, że się znowu w położenie pozbawionéj nadziei mniejszości przez gwałtowną i źle obliczoną politykę wprawili, gdy nawet ich najlepsi publicyści przyznają, iż nieporozumienia między Francyą a Anglią błędom Ministeryum francuzkiego przypisać należy. Coraz bardziéj także upowszechnia się zdanie, że Pan Thiers nie jest szczęśliwym dyplomatykiem, i że francuzcy liberaliści, dostawszy się do władzy, zaraz bieg polityki zagranicznéj zabałamucili, a przez to kraj w trudnościach uwikłali i na fałszywém stanowisku postawili.

Korrespondent paryski gazety Morning-Post twierdzi, że układy celem przyjaznego załatwienia spraw między Francyą i mocarstwami związkowémi bardzo pomyślny wzięły obrót i że jest słuszny powód do mniemania, że Pan Guizot jeszcze przed zakończeniem obrad nad adressem w stanie będzie ogłosić zawarcie ugody zaspakajającéj równie mocarstwa związkowe jak Francyę.

Ostatnich doniesień z Chin giełda tutejsza nie poczytuje za zupełnie zaspakajające.

Globe wyraża: »Doniesienia z Chin wyświecają poniekąd zamiary rządu angielskiego w wojnie w okolicach tamecznych. Zamiast zajęcia Kantonu, czego się powszechnie spodziewano, wyprawa na wyspie Tschusan, na połowie drogi między Cantonem i Pekingiem usadowić się chciała; będzie więc mogła z obudwóch stron państwu niebieskiemu zagrażać i handel jego dzielnie sparaliżować. Skoro wojska chińskie na południu się zgromadzą, siły zbrojne angielskie na Peking uderzyćby mogły, zanimby jeszcze lądem pomoc dla stolicy nadeszła.

Według paryzkiego korrespondenta dziennika „Morning-Post“, ma być znowu mowa o zaślubieniu młodéj Izabelli hiszpańskiéj z jednym z synów Ludwika Filipa.

Z Montewideo donoszą pod d. 18 Sierpnia, że tam miano wiadomości od Lavalle do dnia 14., i że on lubo znalazł posiłki, do takiego jednak stanu jest przyprowadzony, iż grozi mu upadkiém, jeżeli z odwagą nie wyruszy ku Buenos-Ayres, gdzie Rosas wszystkiego używa na jego zniszczenie.

Niderlandy.

Z Hagi, dnia 6. Listopada.

Półurzędowy dziennik de la Hage przeczy stanowczo, aby rząd Króla Wilhelma II. zamyślał ścieśniać wolność druku.

Z okoliczności chrztu Xięcia dziedzicznego, tak Król panujący, jako też Król Wilhelm

Fryderyk przeznaczyli każdy po 3000 złotych dla ubogich tutejszego miasta.

W ł o c h y.

Z Neapolu, d. 29. Października.

Zdaje się, że Anglia nie jest jeszcze zadowolona zniesieniem monopolu siarki, ale żąda zniesienia także opłaty wychodowéj.

T u r c y a.

Z Konstantynopola, d. 18. Październ.

(*Morning « Chronicle.*) — Turecka armia w Syryi, z końcem teraźniejszego miesiąca, wynosić będzie 20,000 ludzi. Już się tam znajduje 10,000 ludzi, z których 5500 z Kapitanem Walker, a 4500 późniéj na statkach parowych tam popłynęło. 400 ludzi, którzy na pokładzie fregaty i austryackiego brygu, tudzież 800 ludzi, którzy wczoraj na parowym statku »Monarch« udali się do Syryi, należą do trzeciego 5000nego korpusu. Dziś wsiędzie na okręt 700 ludzi, a reszta oczekuje tylko na okręty do ich przewiezienia. Na fregacie angielskiéj, która na swym pokładzie miała wojsko tureckie, znajdowali się także młodzi oficerowie tureccy, którzy w Anglii pobierali nauki. Przy wielkiém uprzedzeniu rządu tureckiego dla tego wszystkiego, co jest francuzkiém, mimo politycznych nieporozumień, młodzi ci ludzie byli jeszcze ciągle zaniedbani i posuwani ci tylko, którzy się we Francyi kształcili. Na żądanie jednak Lorda Ponsonby wszyscy owi oficerowie otrzymali ważne dowództwa i odznaczą się bez wątpienia.

S y r y a.

Dostrzegacz Austryacki zawiera o zajęciu Tripolisu następujące doniesienia:

„Beirut, d. 21. Października. — Wycieczka załogi z Tripolis na tém się skończyła, że Egipcyanie z całego miasta ustąpili. Korweta Cesarska „Clemenza“ mająca w Sur wylądować, d. 17. do Tripolis zawinęła. Agent austryacki tameczny, P. Lombardi, pisał do dowódzcy wspomnianéj korwety Pana Logotetti, żeby opuszczone miasto zajął i je od klęski złupienia zasłonił. Pan Logotetti następnie z 30 ludźmi wylądował i miasto obsadził. Przed odejściem swojém Egipcyanie skład prochu w wieży na samym końcu miasta zapalili. Zdaje się, że w Tripolis znaczne znaleziono zapasy amunicyi, żywności i mundurów. Załodze, złożonéj z Egipcyan, Arnautów i Baschi-Buzuk (nieregularnego wojska), z początku ku Balbek cofać się pozwolono, ale w odległości 8 godzin od Tripolis dopędzili ją górale z Dennieh i dotkliwy jéj zadali cios. Już przeszło 300 jeńców do Tripolisu sprowadzono a mnóstwo rozpierzchnionych wałęsa się w górach, gdzie ich pojedyńczo chwytają. Hader Aga, dawniejszy szef Denniehu, który wielką grał rolę przy ostatniém powstaniu w Lipcu i który sam tylko od owego czasu aż do ukazania się eskadry związkowych wytrwał w oporze, powiada, że i z Tartus i Latakii na samą tylko wiadomość, że okręt angielski „Benbow“ do Alexandrette przybił, Egipcyanie ustąpili. Ten znaczny postęp, w skutek którego cały Libanon uzbrojono, równie jak upadek Beirutu i zwycięstwo pod Bethanis, bez obcéj pomocy osiągnięto. Teraz uzbrojenie Anserieh'ów (mieszkańców gór między Tripolis i Antyohią) bez wielkiéj trudności uskutecznić się da a armia Ibrahima Baszy na wielkie się narazi niebezpieczeństwo, ile że za pomocą licznych oddziałów górali od Tartus aż do Homs, a tak cały trakt od Balbek do Alepo przeciąć i niepokoić można.

W południowych stronach równie się Turkom pomyślnie wiedzie, jak na północy. Tam bowiem Metualizy konwoj, który z Egiptu do Damaszku ciągnął, przejęli i pułk piechoty, który z St. Jean d'Acre wyruszył był, aby konwój ten ocalić, zwycięzko odparli. Egipcyanie stracili przy tém 80 w zabitych i 140 jeńców.

Najnowsze pismo z Beirutu z d. 23. Paźd. donosi:

„Kupiec z Damaszku, który z miasta tego onegdaj rano wyjechał, opowiada, że w wieczor przed jego odjazdem pogłoska się upowszechniła, iż mieszkańcy Hauranu i Ledschii tłumami przeciw Egipcyanom powstali i się uzbroili i że pospólstwo w Damaszku to samo uczynić gotowe, lecz przez zamożniejszych obywateli na wodzy jest trzymane. W bliskości Zahly spostrzegł ten podróżny ruch wojska, dowodzący, że część armii Ibrahima z pod Malaki dla wzmocnienia szczupléj załogi w Damaszku wyruszyła. Omar Bei el Habud z załogą swoją z Tripolisu do Balbek dójść nie mógł. Szeikowie okolic tamecznych od Cory aż do Bischari drogę mu przecięli. W południowych stronach lud en masse powstał. Admirał Stopford fregatę do Malty wyprawił, aby ile możności jak najwięcéj karabinów sprowadzić. Całe pasmo gór Hebron rokosz podniosło, a w St. Jean d'Acre między dowódzcami wielkie zachodzą kłótnie.“

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Bezpieczeństwo na drodze publicznéj niestety w naszym departamencie w miesiącu Październiku kilkakrotnie było zagrożone, i nie tylko ludzi na niéj obdziera-

no, ale także z rzadką zuchwałością nocną porą u przejeżdżających powozów tłómaki i kufry poobrzynano, i pudełka, tłómaczki i kufereczki pokradziono. Baczna na wszystko policya i wysłani w różnych kierunkach we dnie i w nocy żandarmi zdołają niezawodnie niezadługo bezprawiom tym koniec położyć i zbrodniarzy wykryć. — Dnia 26. Października powrócił młody jeden człowiek z Ostrowa wozem z zaprzężonemi do niego trzema końmi późno w wieczór całkiem opiły do domu. Pod samém miastem zasnął i konie w miejscu stanęły. Po kilku godzinach przebudził się i spostrzegł, że konie oderznięto i ukradziono. Złodziéj, którego dotąd jeszcze nie wyśledzono, przerznął lejce, trzymane przez śpiącego. — Dnia 22. wieczorem napadł niezamężną Katarzynę Szlendrzewczównę z Poznania w drodze do Lubasza, w powiecie Międzychodzkim, na szosie Berlińskiéj pod samym lasem Lubaskim, nieznajomy człowiek i zabrał jéj wszystkie rzeczy wraz 8 tal. 7 sgr. 6 fen. pieniędzy. Podobnież w nocy z dnia 21. na 22. obdarto do koszuli i okropnie zbito ciężarną żonę gospodarza Jędrzejczaka z Dombrowy, powiatu Poznańskiego, w Promnickiém zagajeniu. Sprawcy tego czynu, dwaj gospodarze z Janowa, poznani do Sądu odesłani zostali. — W Rogoźnie wydarzył się niedawno następujący przypadek: Czerstwa jeszcze i zdrowa żydówka Rachel Fass, lat 73 mająca, przyszła d. 23. m. z. do jednego żyda tamecznego, który chowaniem żydów w mieście się trudni, i prosiła go, aby z nią do domu jéj poszedł. Tam przybywszy oświadczyła w obec kilku świadków, że umrze, dała mu pieniądze swoje i opowiedziała mu, jakim sposobem pogrzeb jéj urządzić ma. Żyd ten poczytując to za żart, przyjął śmiejąc się pieniądze i klucze i powrócił do domu. W godzinę potém owa żydówka położywszy się do łóżka umarła nagłą śmiercią. — W Jarocinie, pow. Pleszewskiego, dnia 3. Sierpnia altarzysta, Grzeszkiewicz, nagle umarł, paraliżem ruszony. Ponieważ zawsze licho ubrany chodził a nawet nieraz spodni nie miał, sądzono więc powszechnie, że był bardzo ubogi. Wszakże natychmiast po śmierci jego znaleziono w jego mieszkaniu w rozmaitych ukryciach około 3000 tal. w gotowiźnie; oprócz tego 80 czerwonych złotych, 20 pojedyńczych luidorów, 16 dubeltowych luidorów, 5 dubeltowych napoleondorów i 101 tal. w assygnatach. Z sprzedaży sprzętów zebrano 950 tal., tak że cała puścizna zmarłego 4700 tal. wynosi. Nie wiadomo dotychczas, czy ma jakich sukcesorów, ani też, co z temi pieniędzmi zrobić chciał. Ale właśnie te pieniądze stały się przyczyną śmierci jego. Wyszedłszy bowiem w pole, zapomniał drzwi swoje zamknąć i klucz z sobą wziąć. Przypomniawszy sobie to później, tak prędko do domu pobiegł, że zagrzany i zadyszany już drzwi otworzyć nie mógł, kiedy w tym momencie apoplexyą ruszony życie zakończył.

W Wiedniu nakładem księgarni Józefa Wenedykta wyszło tego roku dziełko, pod tytułem: „Bajki mazurskie i poezye" J. N. Gątkowskiego. (Str. 99 in 12.)

(*Z Gaz. Por.*) — Wspomnienie o Kazimiérzu z Królówki. (*Dokończenie.*) — Powolny, cichy, jak anioł niewinny, zajął całe me serce, z kąd ten tylko zysk odniół, iż go gwałtem, trapiłem, aby odpowiednie imieniu był poetą. Dobroć jego czyniła co mogła; jam zachęcał, poprawjał ale to nie szło. Nakoniec znalazłem przyjaciela, jakiego sobie exaltowana moja imaginacya wystawiać mogła. Był to syn Professora, Parczewski Karol, o parę i więcéj lat młodszy odemnie, pobożny, pracowity, w mych oczach piękny jak anioł, zawsze uniesiony i pełen do poezyi skłonności. Zdarzenie zbyt smutne było początkiem naszéj nagorętszéj przyjaźni. Poszło nas kilkunastu do rzeki Biały, kąpać się, gdzie kolega nasz Przygodziński daleko się od reszty oddalił i niespostrzeżony od nikogo utonął. W kilka dni dopiero znaleziono jego ciało, już okropnie oszpecone przywieziono do domu. Całą noc po tym widoku nie spałem i papier łzmi polewając napisałem Elegią na śmierć nieszczęśliwego; jedyna moja poezya, którą spółkolegom przeczytałem, która ich wszystkich zajęła jako wynikła z zdarzenia, które na wszystkich wrażenie uczyniło. Nawet Professorowie pochwalili tę moją pracę a młody Parczewski ze łzami rzucił się w moje objęcie nie mogąc słowa wymówić. On przyprowadził do mnie nieszczęśliwą matkę Przygodzińskiego, która dowiedziawszy się o okropnym losie syna, z prowincyi przybyła. Ona rzewnie płacząc ściskała mię według jéj wyrazów: jak syna! i dziękowała za biedne wiersze o nim, które ją doszły. Mało kto może uwierzy, iż to był dla mnie pierwszy uścisk i kobiety i matki, że był u mnie rzeczą nadzwyczajną, żem płakał jak małe dziecię, myśląc, iż nie mam matki, któraby na mój zgon była podobnie tkliwą!« Skromność jego nie przyznawała sobie że żal po nim nie zamknie się w obrębie rodziny! Ileż serc dzisiaj Matki tkliwością opłakuje zawczesny zgon jego!! Szczegóły o ostatnich chwilach tego, nieprzepomnianego wieszcza zawiera list następujący: Z Drezna 16. Października 1835 r. — Pani! »Dopełniając przy-

padłego na mnie obowiązku, przebacz Pani iż Ją jako bliską znajomą i przyjaciółkę rodziny Kazimierza z Królówki, za pierwszą powierniczkę smutnéj wiadomości obieram. Podobało się Bogu wezwać do siebie po nagrodę w lepszym świecie, sprawiedliwego, człowieka. Zacny Kazimierz skończył ziemskie cierpienia i smutki dnia 10. Października, w Sobotę o godzinie 10 wieczór,[2]) a skończył tak spokojną, tak łagodną śmiercią, iż ja, świadek jego skonania, ze czcią patrząc na niego w téj uroczystéj godzinie, żałować go nawet nie śmiałem i tylko sobie samemu podobnéj kiedyś śmierci życzyłem. Kto tak jak on żył i umierał, ten, niegodzi się wątpić, jest już tam od nas szczęśliwszy! Ale czuję aż nadto że chyba sam Bóg pocieszyć zdoła zacną jego żonę i dziecię. Wiadomość o tém zawsze dla nich równie bolesna, mogłaby stać się jeszcze boleśniejszą, gdyby się jéj niespodzianie lub z obojętnych ust dowiedzieć miały. Możesz ich Pani jak najsumienniéj zaręczyć, że co tylko sztuka i troskliwość lekarzy i przyjaciół uczynić mogły, wszystko to było użyte aby go przy życiu utrzymać i stan jego cierpień osłodzić. Ale któż się woli Boskiéj sprzeciwi?! Choroba jego wolną była od wszelkich gwałtownych boleści; powolne tylko ubywanie sił życia, postęp jéj odznaczało. Spokojność i łagodność duszy i charakteru nie odstąpiły go ani na chwilę; z pokorą i zaufaniem poddawał się woli Bożéj. O żonie i córce wspominał często i zawsze z największą czułością. Ale gdy mu niektórzy radzili aby je przyzwał do Drezna, nigdy na to zgodzić się nie chciał. Owszem w wigilią śmierci odebrawszy list od żony, która go sama o to prosiła, polecił mi był odpisać w jego imieniu, prosząc jak najusilniéj, aby tego zamiaru nie przyprowadzała do skutku. Uspokój ją więc Pani w tym względzie, ażeby się tą myślą nie dręczyła daremnie. Bytność jéj tutaj nicby nie pomogła a byłaby przeciw woli jego. Ostatnia moja z nim rozmowa była o Paniach K....., które, jak mi powiadał, żona jego w listach swoich aniołami swemi nazywała. Z czułością przypominał ich dla siebie życzliwość i przyjaźń, i chociaż tak bliskiéj śmierci nie przeczuwał, mówił: »Gdyby mi tu nawet skończyć przyszło umierałbym z tém przekonaniem że byłyby zawsze pociechą i opieką mojéj biednéj żony i dziecka.« Te są prawie jego własne słowa, ile przypomnieć mogę mogę, przesyłam je jako spuściznę po prawdziwym ich przyjacielu. W wilią śmierci uczuł się weselszym i swobodniejszym niż kiedy. Drzemiąc na wpół w nocy miał bardzo piękne widzenie, o którym sam z wielkiém wzruszeniem powiadał i które mu wielką radość i spokojność przyniosło. Widział przed sobą Zbawiciela w białéj szacie, który uśmiechając się łagodnie rękę ku niemu wyciągał. Widzenie to i list żony, w którym mu o troskliwości przyjaciół doniosła, były osłodą ostatnich chwil jego. Z wdzięcznością dziękował Bogu i umarł z zaufaniem, że Bóg i przyjaciele nie opuszczą osieronéj rodziny i pocieszać ją będą. Pokój duszy sprawiedliwego! Oby tylko pokój i pociechę Bóg wlać raczył w duszę bolejących po nim. Pogrzeb odbył się 12. Października. Wszyscy znajomi oddali mu ostatnią posługę." — Dwa te ustępy z pierwszéj młodości i ostatnich chwil Kazimierza z Królówki, malują duszę i umysł jego, i dają wyobrażenie o biegu życia tego: co tak zaczynał i tak kończył. Są to dwa promyki ręką przyjaźni odsłonione, poprzedzające światło, które nam mężniejsza dłoń ukaże, w obrazie całego jego życia. — Pisano w Warszawie.

[2]) W rocznicę urodzin swéj córki. (Przyp. Wyd.)

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Poznaniu. I. Wydział.

Dobra szlacheckie Ligotta w powiecie Ostrzeszowskim, przez Dyrekcyą Ziemstwa oszacowane na 27,626 Tal. 10 sgr. 8 fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w registraturze, mają być

dnia 26. Kwietnia 1841.

przed południem o godzinie 10téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedane.

Wszyscy nieznajomi pretendenci realni wzywają się, aby się pod uniknieniem prekluzyi najpóźniéj w terminie tym zgłosili.

Poznań, dnia 2. Października 1840.

OBWIESZCZENIE.

Podług testamentu młynarza Bogumiła Krause z Rzetni z dnia 28. Grudnia 1838. r. zostać mają pod opieką synowie jego:

1) Jan Bogumił, urodzony dnia 27. Lutego 1816., aż do dnia 27. Lutego 1842. roku;
2) Antoni Adolf, urodzony dnia 5. Stycznia 1821., aż do 5. Stycznia 1849 roku;

co się do publicznéj wiadomości podaje.

Kempno, dnia 27. Października 1840.

Król. Pruski Sąd Ziemsko miejski.

OBWIESZCZENIE.

Interessenci mający płacić półroczne procenta za termin Bożego Narodzenia 1840. do kassy

prowincyalnéj Ziemstwa, zastaną WWnych Kuratorów kassy od godziny 8éj do godziny 12téj przed południem w kassie, wyjąwszy dni niedzielne i świąteczne.

Termin płacenia zaczyna się z dniem 12. a kończy się z dniem 24. Grudnia r. bież. — Gdyby do dnia tego procenta zapłacone nie zostały, wtenczas od takowych półroczne prowizye za przewłokę zapłacone być muszą.

Posiedzicielom kuponów wypłacone będą prowizye od 2. do 16. Stycznia 1841., lecz tylko w zwyż wymienionych godzinach; ci zaś, którzy na więcéj jak na jeden kupon lub na kupony różnych dóbr wypłatę do żądania mają, wzywają się, aby dla ułatwienia czynności złożyli Rendantowi kupony z podpisanym przez nich wykazem z każdych dóbr w szczególności, obejmującym numer, kwotę i nazwisko dóbr.

Przypominamy także obwieszczenie z dnia 16. Stycznia 1833. r., dotyczące się wydawania nowych kuponów.

W Poznaniu, dnia 16. Listopada 1840.

Dyrekcya prowincyalna Ziemstwa.

W e z w a n i e

tyczące się zginionego świadectwa assekuracyjnego.

Według doniesienia Pana Dra Juliusza Siegfrieda Remack, lekarza praktycznego w Poznaniu, zaginęło świadectwo assekuracyjne z dnia 1. Stycznia 1829., wystawione na życie jego przez Bank zabezpieczający dla Niemiec w Gotha, Nr. 257. na 2000 Tal. Wzywa się przeto niniejszém osoba, w któréj ręku znajdowaćby się miało rzeczone świadectwo lub któraby do niego miała jakie prawo, ażeby o tém podpisanéj agenturze lub Bankowi samemu niezwłócznie, a najdaléj do dnia 28. Stycznia 1841. doniosła, gdy w razie przeciwnym ważność świadectwa uchyloną zostanie.

Poznań, dnia 24. Października 1840.

Agentura Gotha'skiego Banku zabezpieczenia dożywotniego.

Dobra ziemskie w Wielkiém Xięstwie Poznańskiém, nad granicą Szląską, w nie wielkiéj odległości od Wrocławia i bardzo korzystnie położone, są do sprzedania z wolnéj ręki. Bliższą wiadomość o tém powziąść można u Radzcy sprawiedliwości Guderian w Poznaniu.

Korzystne kupna postawiły mnie w stanie przedawania bardzo tanio wszelkich gatunków futer. Szczególniéj polecam bardzo piękne szlafroki po $4\frac{1}{2}$ Tal.

J. M. W a r s z a w s k i,
w rynku Nr. 43. w domu P. Witkowskiéj.

Otrzymałem świeży transport win Węgierskich w smaku słodko wytrawnym, tudzież z różnych lat Ausbruch Węgierski w butelkach i o tém pospieszam donieść Publiczności.

M. M e i s s n e r, ul. Wrocławska № 3.

Perspektywę teatralną pewna osoba znalazła w piątek wychodząc z loży parketowéj. Właściciel może ją za opłaceniem kosztów druku odebrać w Expedycyi gazet W. Dekera i spółki.

Drugą nadsyłkę świeżego Astrachańskiego kawiaru otrzymał Szymon Siekieschin przy Wrocławskiéj ulicy.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 20. *Listopada* 1840.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu państwa	4	$103\frac{7}{12}$	$103\frac{1}{12}$
Pr. ang. obligacye 1830. . . .	4	—	$99\frac{3}{4}$
Obligi premiow handlu morsk.	—	$78\frac{1}{2}$	—
Obligi Kurmarchii z bież. kup.	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{8}$	—
Obligi tymcz. Nowéj Marchii dt.	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{8}$	—
Berlińskie obligacye miejskie .	4	—	102
Królewieckie dito . .	4	—	—
Elbląskie dito . .	$3\frac{1}{2}$	—	—
Gdańskie dito w T.	—	—	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{2}$	101
Listy zast. W. X. Poznańskiego .	4	$105\frac{1}{2}$	—
Wschodnio-Pr. listy zastawne .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{3}{4}$	$101\frac{1}{4}$
Pomorskie dito . .	$3\frac{1}{2}$	—	$102\frac{5}{8}$
Kur- i Nowomarch. dito . .	$3\frac{1}{2}$	—	$102\frac{5}{8}$
Szląskie dito . .	$3\frac{1}{2}$	—	$101\frac{1}{2}$
Obl. zaległ. kap. i prC. Kur- i Nowéj-Marchii	—	$97\frac{1}{4}$	$96\frac{1}{4}$
Złoto al marco	—	$209\frac{1}{2}$	—
Nowe dukaty	—	—	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{1}{2}$	13
Inne monety złote po 5 talarów .	—	$6\frac{1}{12}$	$6\frac{5}{12}$
Disconto	—	3	4

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	D. 20. Listopada 1840. r. od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen.
Pszenicy szefel	1	25	—	2	2	5
Żyta dt.	1	6	9	1	8	3
Jęczmienia dt.	—	24	6	—	25	6
Owsa dt.	—	21	6	—	23	6
Tatarki dt.	1	—	—	1	5	—
Grochu dt.	1	5	—	1	10	—
Ziemiaków dt.	—	11	6	—	12	6
Siana cetnar	—	23	—	—	24	—
Słomy kopa	4	25	—	4	27	6
Masła garniec	1	25	—	1	27	6
Spirytusu beczka	15	15	—	16	15	—